

Wojciech Zawadzki

Benedyktyńskie Termopile

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 155-162

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Benedyktyńskie Termopile

Jarosław Włodarz, Władysław Kubiak,
Kujawskie Termopile. Bitwa pod Szczytnem 11–12 IX 1939 r., Włocławek 2010

Kujawskie Termopile? Sądzę, że należy zgodzić się z dr. Władysławem Kubiakiem, który tak myśli o bitwie pod Szczytnem 11–12 września 1939 r. Jest ona pięknym przykładem rustykalnego przekazu pamięci o wojnie widzianej z okna domu, z gospodarskiego obejścia, czasem zza płotu. Dzieło ks. Jarosława Włodarza i Władysława Kubiaka wpisuje się w historiografię kampanii polskiej 1939 r., a szczególnie Armii „Pomorze” w sposób niezwykły. Spośród wielu bitew tej armii ledwie Krojanty doczekały się jako takiej sławy; inne wprawdzie zostały opisane przez historyków wojskowości, ale kto o nich pamięta?

Cieszy więc monografia jednej z wielu ciężkich bitew 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej z Bydgoszczy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ta właśnie dywizja stoczyła boje na przedmościu bydgoskim, na linii Solec–Brzoza, pod Śmiłowicami i Szczytnem, pod Dobrzykowem i nad Bzurą, przedostała się do Warszawy i walczyła wszystkimi trzema pułkami w jej obronie.

Ksiądz kanonik Jarosław Włodarz (5 I 1938, Godzieszki Wielkie–24 I 2012, Włocławek), od 1997 r. proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Boniewie (pow. włocławski), pochodził z Kaliskiego i nie znał dziejów Kujaw. Na parafialnym cmentarzu dostrzegł zbiorową mogiłę żołnierzy. Z inskrypcji umieszczonej na pomniku dowiedział się, że to polegli pod Szczytnem w 1939 r. Indagowani przez księdza, także lokalni kombatanci, niewiele o nich wiedzieli. Pierwszą wiedzę o tej bitwie zaczerpnął z książki Jana Wypijewskiego, który napisał: *poległo aż 114 i tylko 15 niemieckich żołnierzy*¹. Dziwił się przy tym *dlaczego nasi żołnierze pod Szczytnem tak słabo walczyli, lub byli tak źle dowodzeni, skoro tak wielu ich tam w bitwie poległo*. Dopiero zachęta i apel Ojca Świętego Jana Pawła II wyrażone 7 czerwca 1999 r. podczas wizyty w Bydgoszczy zmotywowały go do utrwalenia heroicznym czynów żołnierzy tragicznego września 1939 r. i męczeństwa Polaków podczas okupacji.

Papież Polak prosił także Episkopat, aby dopilnował spisania tych świadectw, bo odchodzą do wieczności ostatni świadkowie tych wydarzeń. Ten apel papieża, Episkopat Polski polecił wykonać nam proboszczom, zwłaszcza w tych parafiach, w których znajdują się groby poległych żołnierzy Września lub pomordowanych cywilów oraz gdzie żyją jeszcze ostatni więźniowie obozów koncentracyjnych niemieckich i sowieckich oraz zsyłek do niemieckiej Rzeszy lub na Sybir (s. 21).

Ksiądz proboszcz z benedyktyńską pracowitością wgrzyzał się więc w historię swojej parafii. W wolnych chwilach gromadził materiały historyczne, zwiedzał pole

¹ J. Wypijewski, *Wspomnienia 1939–1945*, Włocławek 1997. W książce *Chleb mojego życia. Opowiadania autobiograficzne* (Włocławek 2004, s. 143) podaje inne liczby poległych w bitwie pod Szczytnem (bez podania źródła): *Na polach walki zostało zabitych 110 żołnierzy polskich i około 300 żołnierzy niemieckich*.

walki, docierał do osób pamiętających wrześnieowe wydarzenia i notował wszystko co mówili na ten temat. Dotarł do listy nazwisk poległych żołnierzy Wojska Polskiego, ekshumowanych w nocy z 9 na 10 lipca 1940 r. i pochowanych na „jego” cmentarzu. *Dla mnie to była wielka radość – odnotował w Przedmowie – bo teraz już znałem z imienia i nazwiska ponad 40 ze 100 poległych pod Szczytnem (...) Dowiedziałem się, skąd niektórzy pochodzili, ile mieli lat oraz do jakiego pułku, czy batalionu należeli, a nawet w jakiej kompanii walczyli. Dokumenty te zaraz przepisałem do Kroniki parafialnej, aby każdy następny po mnie proboszcz parafii Boniewo miał je do dyspozycji w razie zgłaszania się rodzin poległych żołnierzy oraz mógł się w rocznicę ich śmierci imiennie pomodlić za nich w kościele i na cmentarzu (s. 22).*

Gdy zgromadził już sporo materiałów i literatury historycznej, los zetknął go z Rajmundem Kuczma (1929–2007), historykiem i muzealnikiem, w latach 1968–1981 dyrektorem Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, autorem m.in. prac: *61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej 1919–1939* (Bydgoszcz 1984) oraz „*W obronie Ojczyzny*”. *Bydgoski Batalion Obrony Narodowej 1939* (Bydgoszcz 2000). Kuczma podarował księdzu swoje prace i udostępniał zgromadzone przez siebie materiały. Gdy wycofał się z opracowania dziejów 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, ks. Włodarz czuł się moralnie zobowiązany do przygotowania pogłębionego opisu bitwy pod Szczytnem. Badania księdza i wcześniejsze opracowania na prawach manuskryptu sprawiły, że tą tematyką zainteresowała się lokalna społeczność, która w 2007 r. obejrzała rekonstrukcję bitwy pod Szczytnem.

Efektom współpracy ks. Włodarza z historykiem dr. Władysławem Kubiakiem jest książka wydana w 2010 r. przez włocławskie wydawnictwo EXPOL. Liczy ona 471 stron i składa się ze wstępu autorstwa dr. Kubiaka, przedmowy ks. Włodarza, szesnastu rozdziałów, zakończenia, załączników i bibliografii. Uzupełnia ją 178 fotografii i 12 map. Na uwagę zasługuje ciekawa graficznie okładka autorstwa Grzegorza Prusa. Szkoda, że nie zaznaczono autorstwa poszczególnych rozdziałów, co – moim zdaniem – jest krzywdzące dla ks. Włodarza.

W rozdziale pierwszym dokonano rzetelnego opisu warunków geograficznych terenu bitwy, uzupełniając przypisami odwołującymi się do faktycznych sposobów wykorzystania poszczególnych elementów terenowych w trakcie bitwy zarówno przez stronę broniącą przejścia na przesmyku pomiędzy jeziorami Borzymowskim a Ługowskim, jak i stronę atakującą.

Rozdział drugi zatytułowano *15 DP – organizacja i uzbrojenie przed 1 września 1939 r.* O ile struktury organizacyjne autorzy podali za Rajmundem Kuczma², powtarzając błędną nazwą 86 batalionu³, o tyle o uzbrojeniu dywizji czytelnik nie dowie się nic. Przypomnijmy więc, że etatowo polska dywizja piechoty liczyła 515

² Zob. R. Kuczma, „*W obronie Ojczyzny*”. *Bydgoski Batalion Obrony Narodowej 1939*, Bydgoszcz 2000, s. 47–53.

³ Kuczma podał: 86. *Batalion Piechoty (Nakielski Batalion Obrony Narodowej)*... Poprawna nazwa to Batalion Obrony Narodowej „Nakło”, zwany też Nakielskim Batalionem ON. Na czas wojny zmienił on nazwę na: 86 Batalion Specjalny. W omawianej książce (s. 41) jego nazwa brzmi: 86 Batalion Obrony Narodowej „Nakło”.

oficerów i prawie 16 tys. szeregowych oraz 7 tys. koni. Oprócz uzbrojenia osobistego oficerów i szeregowych posiadała 320 erkaemów i 132 cekaemy, 81 granatników, 20 moździerzów oraz nowo wprowadzone 92 karabiny przeciwpancerne. Artyleria dywizji liczyła ogółem 79 luf wszelkich typów, w tym 27 armat przeciwpancernych i 4 działa przeciwlotnicze.

Na s. 41 podano, że 15 samodzielna kompania karabinów maszynowych na tarczankach miała numer wojenny 334, tymczasem powinno być: 333. Zapewne to niegodny większej uwagi błąd korektorski, ale trzeba w tym miejscu powiedzieć, iż korekta należy do słabszych stron tej książki. Podając numery oddziałów należałoby czytelnikowi wyjaśnić, iż podczas wojny zastąpiono nimi pełne nazwy jednostek wojskowych.

Rozdział zatytułowany *61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej – stan i działania bojowe w okresie 1–10 września 1939 r.* (s. 45–61) powstał na podstawie opracowania Rajmunda Kuczmy⁴. To właśnie ten pułk przyjął na siebie ciężar tej bitwy, a z kolei nie kto inny jak Rajmund Kuczma jest jedynym jak dotąd historykiem jego udziału w kampanii 1939 r. W rozdziale tym czytamy nieco o powstaniu pułku w 1919 r., jego przygotowaniach wojennych od marca 1939 r., trochę o uzbrojeniu, poznanym dowódców w latach 1919–1939, miejsca postoju dowództwa w *dniach wojny 27.08–28.09 1939 r.* oraz obsadę personalną wraz z batalionem marszowym.

Zarówno autor, jak i czytelnik oczekiwali przede wszystkim informacji o zapowiedzianych w tytule działaniach bojowych pułku od 1 do 10 września 1939 r. Informacje o obsadzie personalnej, miejscach stacjonowania dowództwa i inne z powodzeniem mogłyby znaleźć się w aneksie. Niestety, o działalności bojowej nie ma nic. Do bitwy pod Szczytnem 61 pp przystąpił mając już za sobą doświadczenia 10 dni wojny. Na przedmościu bydgoskim I i II bataliony pułku zajmowały pozycje obronne na kierunku natarcia niemieckiego 123 pułku grenadierów, skutecznie je odpierając 2 września. Po opuszczeniu tej pozycji podczas przemieszczania się przez Lisi Ogon i Prądy żołnierze byli atakowani ogniewo przez dywersantów niemieckich. Na linii obronnej Solec Kujawski–Otorowo–Piecki–Brzoza–Targowisko pułk obsadzał rejon m. Brzoza. Tu w ciężkiej walce znów sprawdzali się żołnierze I batalionu. 6 września nastąpił odwrót na południe. W dzień zajmowano stanowiska obronne i okopywano się, pozostawano w poczuciu stałego zagrożenia niemieckim atakiem lotniczym, obserwowano płonące miasta zajęte przez nieprzyjaciela, drogi zatarasowane przez ludność cywilną i akcje dywersantów, nocą zaś maszerowano na kolejne linie obrony doraźnej. Pułk przez Nową Wieś Wielką, Gniewkowo i Radziejów dotarł 10 września w rejon m. Chocień i zajął pozycje obronne na linii Borzymowice–Szczytno–Niemojewo. Wszystko to nie pozostało bez wpływu na zdolności bojowe pułku. Mimo że III batalion nie brał bezpośrednio udziału w walce, to nie byli to już wypoczęci i syci żołnierze.

Z obowiązku recenzenta odnotować też należy pojawiające się w tym rozdziale na s. 49, 55, 60, 61 słowo „bitka”. Zakładam, że autorom chodziło o biedkę, li tylko komputer dokonał samowolnie zmiany, czego nie wychwyciła korekta. Gorzej rzecz ma się z liczbą żołnierzy batalionu marszowego. Autorzy bezkrytycznie

⁴ R. Kuczma, *61 Pułk...*

powielili błędy z opracowania Rajmunda Kuczmy, który podaje, że batalion liczył 672 i 700⁵, zamiast 800 żołnierzy.

Rozdział czwarty – *Bataliony Obrony Narodowej „Nakło”, „Oborniki” i inne* – również zaskakuje czytelnika. Po ogólnych informacjach o oddziałach Obrony Narodowej znajdujemy opisy batalionów ON „Nakło” i „Kcynia”, który w ogóle nie wystąpił w bitwie pod Szczytnem, potem ponownie o brygadach ON, Nakielskim Batalionie ON, jego obsadzie personalnej i udziale w omawianej bitwie, obsadę personalną Batalionu ON „Oborniki” i informację, iż podczas bitwy zajmował pozycję po sąsiedzku, w rejonie Izbicy i kontrolował sytuację wojenną w okolicy. Na koniec otrzymujemy wiadomości o tym co robił ów batalion pomiędzy 4 a 8 września. Powstaje pytanie: Czemu to wszystko ma służyć?

O ile zamieszczenie obsady personalnej obu wymienionych batalionów ON ma sens np. w aneksie, o tyle informacje o strukturach brygadowych ON, ich zmianach itp. są zupełnie zbędne. Wystarczyło odesłać czytelnika do literatury przedmiotu. A ponadto, skoro zamieszczono owe obsady personalne, nie unikając zresztą błędów organizacyjnych⁶, dobrym obyczajem jest wskazanie źródeł ich pochodzenia⁷.

Syntetyczne i wartościowe są kolejne rozdziały: *Jednostki niemieckie w bitwie pod Szczytnem* oraz *Bitwa nad Bzurą – udział Armii „Pomorze”*, chociaż drugi z nich powinien raczej nosić tytuł: *Wybrane działania Armii „Pomorze” w dniach 8–12 września 1939 r.* Ze szkodą dla dramaturgii książki podano wyprzedzające informacje o przebiegu bitwy pod Szczytnem, niepowodzeniach i stratach oddziałów niemieckich w tej bitwie. Przypisy 80 i 86 traktują o tym samym, a w przypisach 77 i 89 autorzy odwołują się do rzekomo wcześniej cytowanej (*op. cit.*) pracy Jarosława Włodarza, tyle że pracy tej nie ma ani w przypisach, ani w bibliografii.

W rozdziałach siódmym i ósmym, na s. 85–159 opisano pierwszy i drugi dzień bitwy (11–12 września). Lektura poszczególnych podrozdziałów jest pasjonująca, aczkolwiek wadą tekstu są zbyt długie zdania, utrudniające percepcję. Ciekawy jest rozdział dziewiąty traktujący o *Ustawieniu polskiej i niemieckiej artylerii podczas bitwy*. W rozdziale dziesiątym dokonano krytycznej analizy opisów bitwy w pracach innych autorów⁸, czego zwykle dokonuje się we wstępie. Rozdział jedenasty poświęcono *Bitwie pod Szczytnem w relacjach niemieckich żołnierzy*.

⁵ *Ibidem*, s. 9. W innym miejscu Kuczma rozliczył stan tego batalionu: 3 kompanie po 180 szeregowych, kompania cekaemów 120 szeregowych, pluton specjalny 100 szeregowych, razem 760 żołnierzy i 28 oficerów, według niego ogółem 800.

⁶ Np. bateria 15 pułku artylerii lekkiej nigdy nie była częścią składową Batalionu ON „Nakło”, wspierała go zaś w składzie Oddziału Wydzielonego „Tur”. Zob. W. Zawadzki, *Kampania wrześniowa 1939 r. na Krajnie i Pałukach*, w: *Czas wojny*, Szubin 2009, s. 59.

⁷ Obsadę personalną Batalionu ON „Nakło” na 25 VIII 1939 r. zob. R. Chwaliszewski, *Batalion Obrony Narodowej „Nakło” w wojnie obronnej 1939 r.*, Piła 1984. Jarosław Włodarz i Władysław Kubiak podali tę samą obsadę, informując, że jest to stan na 1 IX 1939 r., z powołaniem się na: T. Böhm, *Bataliony Obrony Narodowej w Wielkopolsce w latach 1936–1939 i ich rola w kampanii wrześniowej*, Poznań 1996.

⁸ M.in.: K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982; W. Rezmer, *Walki w rejonie Włocławka 9–13 września 1939 r.*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1987, t. 6; R. Kuczma, *61 Pułk...*, a także relacje uczestników bitwy drukowane w „Gazecie Pomorskiej” (1972): por. Józefa Augustyna, por. Stanisława Dworakowskiego, st. sierż. Stanisława Mikulskiego, mjr. Piotra Lücka i kpr. Konrada Majchrzaka. Niestety, pominięto pracę Romana Chwaliszewskiego.

W opisie walk 11 IX (rozdział siódmy) wyodrębniono podrozdziały: *Działania wojenne 208 niemieckiej DP Landwery; Pierwsze potyczki polskich i niemieckich oddziałów; Pierwsze główne niemieckie natarcie 338. pp na przesmyk szczytnowski w dniu 11 września* oraz *Inne działania polskich oddziałów w dniu 11 września*. Wydarzenia przedstawione na podstawie wypowiedzi świadków, mieszkańców tego terenu, skonfrontowane z wojskowym opisem sytuacji bojowej są znacznie pełniejsze. Opis wydarzeń jest barwniejszy, bardziej wiarygodny. Autorzy wzbogacili opis, dodając 2 mapy sytuacyjne i kilka fotografii. Twierdzenie na s. 103, jakoby podporządkowanie Brygady Obrony Narodowej „Poznań” Grupie Operacyjnej gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego miało stać się powodem okopania się niemieckiego pułku pod Izbicą jest przesadzone i mylne. Zwyczajnym wręcz sposobem taktyki każdego oddziału zarówno polskiego, jak i niemieckiego po zajęciu terenu było zajmowanie stanowisk obronnych.

Opis bitwy z 12 IX (rozdział ósmy) podzielono aż na 13 podrozdziałów: *Poranne walki; Niemieckie ataki rankiem 12 września; pierwsze potyczki grup zwiadowczych; Bitwa pod Szczytnem – zasadnicza faza; Szczegółowy opis walk w Szczytnie 12 września w trakcie trzeciego niemieckiego natarcia; Kontratak polskiego oddziału odwodowego i klęska Niemców przy moście w Szczytnie; Walki popołudniowe 338. pp na północnym froncie przesmyku szczytnowskiego; Niemieckie działania rozpoznawcze przed czwartym natarciem; Kolejne niemieckie uderzenie na przesmyk szczytnowski; Na pole bitwy pod Szczytnem przybywa niemiecki 337. pp; Ostatnie niemieckie natarcie na dwór w Borzymowicach o zmroku 12 września; Wygaśnięcie walk; Ewakuacja rannych niemieckich żołnierzy z pola walki*.

W podrozdziale analizującym wydarzenia pomiędzy godz. 12.00 a 14.00, nazwanym zasadniczą fazą bitwy, na s. 127 napisano: *Pozycje w Szczytnie w miejsce dotychczasowego 61. pp miał zająć wystany z Chocenia-Marysina Batalion Obrony Narodowej „Nakło”, który nie zdążył dotrzeć w wyznaczonym czasie do Szczytna*. Tymczasem na s. 140 podano, że Batalion ON „Nakło” zastąpił na pozycjach obronnych III/61 pp dopiero ok. godz. 16.00. Stwierdzenie to nie zostało poparte żadnymi rozkazami ani meldunkami, a jedynie relacją (s. 219–221) strzelca z III/61 pp Władysława Rosińskiego, spisaną w 2006 r. Jest to o tyle ważne, że na s. 128 autorzy stwierdzają, że w tym czasie – zatem i z winy Batalionu ON „Nakło” – zginęło około 60 polskich żołnierzy szykujących się do odmarszu z zajmowanych pozycji. Tymczasem wielokrotnie przywoływany przez autorów Rajmund Kuczma napisał: *Pułk wycofywał się pod osłoną własnej artylerii i ckm. Osłonę odwrotu 61. PP Wlkp. zapewniał Nakielski BON, który zajął stanowiska w Szczytnie i wycofał się dopiero po odejściu pułku*⁹.

Z kolei w opracowaniu Romana Chwaliszewskiego znajdujemy bardziej dokładny opis: *Po przejściu batalionu do majątku Borzymowiczki – rankiem 12 września – otrzymał on wkrótce rozkaz przejścia zadań III batalionu 61. pp, tj. by po zluzowaniu go, przejść do natarcia z zadaniem wyparcia nieprzyjaciela z pozycji zajmowanych w m. Szczytno i na okolicznych wzgórzach. W samo południe batalion ruszył do ataku bez wsparcia artyleryjskiego. Żołnierze poszli w bój z takim impetem,*

⁹ R. Kuczma, *61 Pułk...*, s. 19.

że szybko dopadli wroga, wypierając go w walce na bagnety. Zadanie zostało wykonane wzorowo. Straty własne wynosiły czterech zabitych, w tym strz. Edmund Grzegotowski oraz 6 rannych (m.in. ppor. Feliks Sośnicki, strz. Czesław Skrzypczak i strz. Franciszek Hoppe). Wieczorem otrzymano rozkaz kontynuowania marszu w charakterze osłony tyłów cofającej się 15. Dywizji Piechoty¹⁰.

Najstarsza relacja o tej bitwie pochodzi z 1945 r. Złożył ją do zbiorów Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie ppor. Bolesław Sęczyk, wtedy dowódca kompanii szkolnej Kursów Maturalnych nr 2 w Matino, Włochy (II Korpus Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie). Podporucznik Sęczyk w 1939 r. dowodził 3 plutonem cekaemów w 86 Batalionie Specjalnym, czyli byłym Batalionie ON „Nakło”. Napisał on m.in.: *Dnia 12 IX rano baon otrzymał rozkaz wsparcia I-go baonu 61. pp, który walczył koło wsi położonej około 6 km na południe–wschód od Cukrowni Choceń, między dwoma jeziorami (nazw nie pamiętam). O godz. 8.00 baon ruszył marszem zbliżania, w ugrupowaniu 1-sza i 3-cia kompania na równej wysokości, 2-ga kompania z tyłu, na przełaj przez pola na miejsce walki. Domarsz trwał 1,5 godziny. Człotowe kompanie weszły do walki o godz. 10.00, luzując I-szy baon 61. pp. Ja ze swoim plutonem ckm zostałem przydzielony do 2-giej kompanii kapitana Lücka, która była odwodem baonu. Walka trwała do godz. 16.00. Npl został zepchnięty z zajmowanych stanowisk. W czasie walki pluton ckm wspierał natarcia ogniowo, strzelając ponad głowami oddziałów własnych. Baon poniósł straty, liczby zabitych i rannych nie znam. Z komp. ckm został ranny w nogę ppor. Sośnicki, dca I-go plutonu ckm. W moim plutonie strat nie było. O godz. 18.00 baon wycofał się z zajmowanych stanowisk, udając się do dworu położonego na wschód od Cukrowni Choceń w odległości około 4 km dla przeprowadzenia apelu kompanii i na odpoczynek, pozostając do godz. 6.00 dn. 13 IX¹¹.*

Podporucznik Bolesław Sęczyk wiernie przedstawił udział batalionu w bitwie. Jego informacje znajdują również potwierdzenie w opracowaniu Chwaliszewskiego oraz relacji kpt. Piotra Lücka, zresztą przytoczonej w książce (s. 179–180). Tymczasem autorzy w przypisach 158–160 z niezrozumiałych powodów, bez głębszego uzasadnienia negują informacje o udziale Batalionu ON „Nakło” w tej bitwie. Odnosząc się do dalszych działań batalionu po bitwie ppor. Bolesław Sęczyk napisał: *W ciągu dni 13 IX do 17 IX baon codziennie zmieniał swoje m.p., maszerując w ogólnym kierunku południowo-wschodnim.* Autorzy pomylili także funkcję kpt. Piotra Lücka – dowodził on 2, a nie 3 kompanią.

Wiarygodność relacji zebranych przez ks. Jarosława Włodarza po 60 latach od opisywanych wydarzeń budzi poważne wątpliwości co do faktycznego ugrupowania pododdziałów 61 pp. Sądzę, że bez dokumentów wojskowych nie uda się wierne odtworzyć przebiegu bitwy. Powyższa teza wiąże się ze znajomością zasad sztuki wojennej. Na s. 126 podano, że 61 pp walczył 4 kompaniami III batalionu. Otóż, w organizacji Wojska Polskiego w tym okresie był stosowany system trójkowy. Batalion piechoty składał się z trzech kompanii strzeleckich i kompanii karabinów maszynowych. Razem cztery kompanie, ale kompania karabinów maszynowych nie

¹⁰ R. Chwaliszewski, *op. cit.*, s. 11.

¹¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, B.I.27e, kserokopia w posiadaniu autora.

walczyła samodzielnie, bo z natury rzeczy była przeznaczona do wzmocnienia kompanii strzeleckich. Poza tym batalion piechoty, zajmując pozycje obronne, wyjątkowo tylko mógł być urzutowany w jednej linii. Regułą było wydzielanie odwodu w postaci jednej kompanii strzeleckiej i co najmniej plutonu karabinów maszynowych. Ta sama zasada obowiązywała w pułku. Wydaje się, że bardziej wiarygodny jest opis bitwy przedstawiony przez Rajmunda Kucznię, zakwestionowany jednak przez autorów omawianej książki. Kuczma słusznie twierdzi, iż 61 pp był ugrupowany, mając I i III bataliony w pierwszej linii i II batalion w odwodzie. Inną kwestią jest luzowanie i współdziałanie pododdziałów 61 pp z 86 Batalionem Specjalnym, ona, jak się wydaje, pozostaje nierozstrzygnięta.

Poważne zastrzeżenia budzi zamieszczanie fotografii przedstawiających współczesnych rekonstruktorów i opatrzonych podpisami jak historyczne fotografie z pola walki. Przykładowo: „Walki o Szczytno” (fot. 80) przedstawia 2 żołnierzy niemieckich maszerujących przez pole, „Ostrzał polskich pozycji obronnych obok wzgórza 114,7” (fot. 81) to wybuch 2 petard na polu, a „Polski kawalerzysta” (fot. 31) to tzw. rekonstruktor wyposażony w lancę i pistolet. Fotografia ta pięknie wpisuje się w niemiecką propagandę wojenną, jakoby polski kawalerzysta walczył z Niemcami (niemieckimi czołgami) z wykorzystaniem lancy. W rzeczywistości kawaleria używała koni jedynie jako środka transportu, do walki zaś przystępowała spieszona. Lanca więc w rękę *de facto* piechura wywołuje tylko śmiech.

Na s. 121 czytamy „ciężko ranny”, podczas gdy w przypisie napisano: *nie udało się ustalić, czy byli tam zabici i ranni*. Z kolei na s. 147 autorzy popuścili trochę wodze fantazji, pisząc jak to jeden z polskich kaprali „mrugnął na kolegów”.

Na odrębne potraktowanie zasługują rozdziały dwunasty (*Inne relacje mieszkańców Szczytna i okolicy o bitwie*) i trzynasty (*Pobojowisko. Relacje mieszkańców Szczytna i okolicznych miejscowości*). Na prawie 200 stronach ks. Jarosław Włodarz przedstawił zgromadzone przez siebie relacje miejscowej ludności. Praca iście benedyktyńska. W bibliografii podano nazwiska autorów 160 relacji. Powinny one znaleźć się w druku w wyborze, tymczasem nierzadko czytelnik po raz kolejny dowiaduje się o tych samych wydarzeniach bez istotnych nowych szczegółów. Choć ogólnie rzecz biorąc wartość ich jest bezcenna, to jednak książka rządzi się innymi prawami. Liczne powtórzenia znanych już faktów, miejsc albo osób (także na fotografiach!) stają się nużące i powodują spadek zainteresowania dalszą lekturą. Być może warto opublikować je w odrębnym tomie?

W rozdziale czternastym opisano *Ekshumację ciał żołnierzy polskich i niemieckich poległych w bitwie szczytnowskiej*. O ile wojenne pochówki i ekshumacje żołnierzy niemieckich nie zaskakują niczym nieznanym, o tyle osobiście nigdy dotąd nie zetknąłem się z opisem pochówków i ekshumacji poległych żołnierzy Września – podczas okupacji i na taką skalę!

Gdy Niemcy po żniwach 1940 r. zamierzali zrównać z ziemią rozsiane po polach i łąkach mogiły żołnierzy polskich, miejscowa ludność zorganizowała się pod wodzą gminnego urzędnika w Boniewie, Józefa Jabłońskiego. Na własny koszt, w ciągu jednej nocy z 9 na 10 lipca 1940 r. dokonano ekshumacji 110 żołnierzy z miejsc doraźnego spoczynku z okolicy i pochowano ich ponownie na cmentarzu w Boniewie. Przebieg tej operacji, wręcz manifestacji polskości, zdumiewa jak to w ogóle

było możliwe do realizacji w ciągu jednej nocy. Warto o tym poczytać i obejrzeć dokumentujące to wydarzenie fotografie.

Ostatnie rozdziały książki poświęcono *Bilansowi i znaczeniu bitwy pod Szczytnem* oraz *Dalszym losom 15. DP w bitwie nad Bzurą*. Dopełnieniem całości są załączniki, w których zamieszczono wykazy żołnierzy polskich spoczywających na cmentarzu w Boniewie i żołnierzy niemieckich ekshumowanych w 1996 r. i pochowanych na cmentarzu w Mławce oraz poległych żołnierzy polskich 61 pp z opracowania Rajmunda Kuczmy.

Apoloniusz Zawilski, oficer 15 Dywizji Piechoty o bitwie pod Szczytnem napisał: *15 bydgoska dywizja piechoty w dniu 11 września odparła natarcia dwóch dywizji niemieckich pod Śmiłowicami i Szczytnem, w których odznaczyli się podporucznik Borsz i strzelec Kobylewski¹², zdobywając na nieprzyjacielu dwa cekaemy¹³.*

Tylko tyle? Zdobycie broni maszynowej wroga oprócz pokazu odwagi ma ogromne znaczenie, może ocalić życie wielu swoich żołnierzy. Zwycięska bitwa 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej i 86 Batalionu Specjalnego, wspomaganych pod Szczytnem ogniem artylerii dywizyjnej, zatrzymała na kilka dni natarcie dywizji, a przez nią całego korpusu nieprzyjaciela. Dla każdej ze stron konfliktu kolejne dni walki znaczą co innego i mają inną wartość. Po lekturze *Kujawskich Termopil*, wobec lapidarnych, choć sprawiedliwych ocen, odczuwam nieusprawiedliwioną krzywdę obrońców Szczytna. Wprawdzie nikt nie zażądał od nich poddania się, a oni nie odpowiedzieli „przyjdź i weź”, ale w miejscu doraźnie przysposobionym do obrony wgrzyźli się w kujawską ziemię i trzymali ją aż do rozkazu opuszczenia.

Jako recenzent jednak nie będę silił się na ocenę tej bitwy. Ocenili ją sami mieszkańcy wtedy, we wrześniu 1939 r., i w lipcu 1940 r. i czynią to nadal. Jednakże hołd złożony obrońcom Szczytna przez ks. Jarosława Włodarza graniczy ze zjawiskiem ruchu społecznego. Skala i zasięg rozpytywania świadków tamtych wydarzeń wydaje mi się najpełniejszy. Oto bowiem na oczach dzieci i wnuków ich dziadkowie i babcie stali się niezwykle ważni: książd przyszedł do nich, pytał o tamtych żołnierzy, czy widzieli? Pytał o ich przeżycia i wspomnienia wojenne i słuchał, a oni opowiadali. To świadectwo pamięci narodowej zostało utrwalone i przekazane dalej. Odnowiła się rana, która już nie boli, ale rozpowszechniona jest przekazem tożsamości kulturowej. W konsekwencji odnowiono kwatery poległych, powstało kilka upamiętnień, a wójtowie gmin Chocień i Boniewo oraz Bank Spółdzielczy w Lubrańcu sfinansowali wydanie tej książki.

Warto ją przeczytać!

Wojciech Zawadzki

¹² W bitwie 59 pp pod Śmiłowicami.

¹³ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, t. 1, Warszawa 1972, s. 322.